

Przewody Velum

NF-SX i LS-V

■ Paweł Gołębiowski i Alek Rachwald ■

Przewody Velum NF-SX i LS-V

Ceny:	
NF-SX (RCA)	1600zł (1 m)
NF-SX (XLR)	1900zł (1 m)
LS-V	5800 zł (2x2,5 m pojedyncze)
Konstrukcja:	brak danych

Hasło:
„kable Velum”
brzmi niemal
jak audiofilskie
zakłęcie.
Mariusz Olszewski,
właściciel firmy
i główny projektant,
ma w sobie coś
z czarnoksiężnika.
Roztacza wokół
produkowanych
przez siebie
przewodów
intrygującą aurę
tajemniczości.

Wjego opowieściach słuchanie muzyki jawi się jako sztuka i misterium.

O naturalnym brzmieniu systemu decyduje m.in. klasa użytych w nim kabli. Wedle deklaracji producenta Velum proponuje autorskie rozwiązania, wynikające z 15 lat doświadczeń w branży hi-fi, zapewniające całkowitą przejrzystość i prawidłowe oddanie... muzycznego sensu.

Materiał i konstrukcja kabli są jedynym środkiem do tego celu. Nie udało mi się jednak uzyskać informacji ani na temat rozwiązań technicznych, ani nawet wykorzystywanych materiałów. Na wystawach Velum pojawia się u boku high-endowych krajowych marek i właśnie w takim towarzystwie ma prezentować pełnię możliwości. To dodatkowo podsyca ciekawość. Na tyle skutecznie, że w czasie zeszłorocznego Audio Show poprosiłem o przysłanie do testu najnowszych konstrukcji wrocławskiej firmy.

Do redakcji dotarły łączówki NF-SX w wersji niesymetrycznej i zbalansowanej oraz głośnikowy LS-V. Aktualna oferta obejmuje trzy serie. W każdej znajduje się przewód sygnałowy, cyfrowy i głośnikowy. Nazewnictwo jest skomplikowane i nieszczególnie przejrzyste. Serię budżetową, otwierającą cennik, oznaczono literą „S”. Z niej właśnie pochodzi recenzowany interkonekt. Powyżej znajduje się linia „Master Class”, z literą „G” w oznaczeniach, a nad nią „Top Master”, z rozszerzeniem „Reference”. Głośnikowy LS-V okazał się jedynym przedstawicielem nowej serii „V”, ulokowanej pomiędzy „Budget” i „Top Master”.

Pierwsze wrażenie w bezpośrednim kontakcie z legendą wydaje się istotne. W przypadku Veluma trudno je uznać za pozytywne. Przewody wykonuje się ręcznie. Ich garażowy wygląd, szczególnie łączówek, dobitnie na to wskazuje.

Pod zewnętrznym opłotem z czarnego tworzywa widać pomarańczową folię, pokrywającą przewodniki o nieokreślonej proweniencji. Prześwitywanie koloru skutkuje złotobrązowym zabarwieniem zewnętrznej powłoki. Przez szeleszczącą koszulkę wyczuwa się jakby węzłki – prawdopodobnie miejsca splecenia żył. Wtyki RCA i XLR (Neutrik) osadzone w sztywnych tulejach z tworzywa, dzięki czemu skrajne odcinki łączówek są odporne na załamania, ale też wymagają minimum 15 cm wolnego miejsca z tyłu urządzenia. W połowie długości łączówek umieszczono dodatkowe tuleje o tajemniczym przeznaczeniu; nie wykluczam, że służą jedynie jako miejsce naniesienia nazwy modelu.

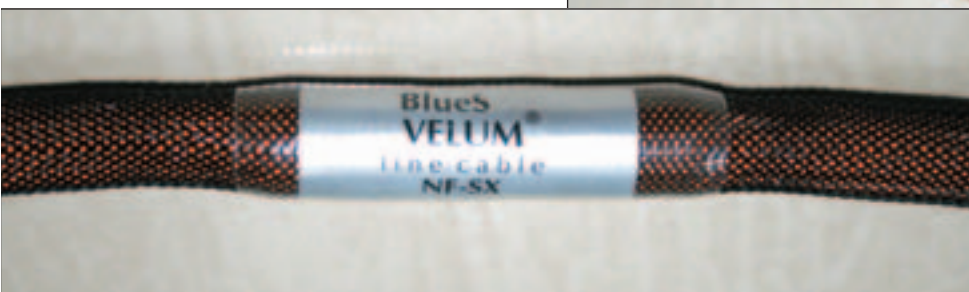
Głośnikowy LS-V wygląda znacznie lepiej. Przewodniki umieszczono w osłonie o kształcie i elastyczności grubego węża. Z jej końców wystają przewody zakończone widełkami. Są miękkie, podatne na odkształcenia, ale łatwo się dopasowują do gniazd głośnikowych.

Odsłuchy rozpocząłem od łączówki. Niestety, wersja XLR okazała się uszkodzona (jeden kanał grał ciszej), dlatego zbalansowanego Fadela Aeroflex Plus zastąpił Velum NF-SX w wersji RCA. Mogło to wpłynąć na wyniki.

Trudno nie docenić efektów zmiany przewodów. Zaznaczam jednak, że opisywane różnice nie są tak duże, jak

strumenty strunowe wybrzmiewały bezpośrednio, bez zawoalowania, chociaż na scenie zostały zlokalizowane pół kroku za linią głośników. Wszystko to przy zastosowaniu najtańszej łączówki w ofercie.

Efekty podłączenia głośnikowych LS-V potwierdziły ich wysoką klasę. Velumy nie modelują brzmienia w odczuwalny sposób ani nie podkreślają



Oplót zewnętrzny utrzymano w identycznej złotobrązowej kolorystyce. Porównanie efektu rękodzieła z produktami innych polskich manufaktur (Argentum, Albedo) wypada na niekorzyść Veluma. Jednak zwolennicy marki stwierdzą zapewne, że nie wygląd świadczy o wartości kabla. Przekonamy się już za chwilę.

Paweł Gołębiowski

może to wynikać z próby precyzyjnego opisu. W tym przypadku zmiany dotyczyły głównie oddania przestrzeni i rozdzielczości. Velum wniósł większą spójność zakresów, bez utraty szczegółów, ale z pewnym uproszczeniem wielowymiarowości sceny. Zabrzmiał elegancko i dostojnie; dźwięk był minimalnie mniej nośny niż w połączeniu zbalansowanym (Vivaldi „Cztery pory roku”, Carmignola, FIM). Mimo to na pochwałę zasługuje czytelność reprodukcji dalszych planów oraz spektakularna dynamika orkiestry symfonicznej (Holst „Planety”, XRCD2). Głosy ludzkie („Best Audiophile Voices” XRCD2) wypadły bardzo naturalnie, a odgłosy oddechów, towarzyszące śpiewaniu do mikrofonu, pozostały czytelne.

Nie zauważyłem śladów ostrości czy podkreślania sybilantów. Efekt ten osiągnięto bez pogrubiania brzmienia – jestem na to uwrażliwiony, ale mimo to nie odnotowałem prób dociążania zakresu średnich tonów. Wokale i in-

wybranych fragmentów pasma. Zamiast tego pozwalają muzyce płynąć szerokim, czystym strumieniem. Dźwięk instrumentów jest prawdziwy, a współtworzące ten efekt mikrodyamika i barwa nie budzą zastrzeżeń.

Niskie tony dają mocny fundament; są odważne, wyraźne oraz – co najważniejsze – czytelne i zróżnicowane. Podkreślam znaczenie basu, lecz nie wynika to z jego dominacji, ale z wysokiej jakości. Dźwięk wydaje się nieskrępowany; narastanie impulsów – błyskawiczne.

Kompletowi Velum trudno wytknąć słabości i po kilku dniach odsłuchów rzuciłem ręcznik, poświęcając upalne letnie wieczory słuchaniu płyt. Jedną z nich był LP „I Ching” (Savitor), nagrany w latach 1982-83. System przeniósł mnie w te niezwykle, choć siermiężne czasy. Podzieliłem je z moim gościem, świetnie pamiętającym muzykę MNWH. Zaskoczyło mnie, jak emocjonalnie odebrał ten przekaz, a widząc go śpiewającego z przymkniętymi oczami: „Ja płonę”, uśmiechałem się, bo nie pasowało to nijak do wizerunku managera wielkiej korporacji.

Opinia 1

System

Odtwarzacz CD: SoundArt Sarah

Gramofon: Garrard 401/OL Silver/
Denon DL-110

Przedwzmacniacz korekcyjny: GSP
Revelation

Wzmacniacz zintegrowany:
SoundArt Jazz

Kolumny: ATC SCM-35

Listwa sieciowa: Fadel Hotline
Coherence

Stoliki: StandArt STO i SSP



to neutralne kable, które w dobrze zestawionym systemie nie chciały zbyt-
nio ujawnić cech szczególnych. W po-
łączeniu z kolumnami o mniejszym
basie (ESA Triton 1SE) pokazały le-
ciutko większe dociążenie i wypełnie-
nie niż Argentum, które w tym zesta-

wieniu dały dźwięk bardziej analitycz-
ny. W sumie z Tritonami Velumy
sprawdziły się lepiej.

Przewody bardzo dobrze wypadają
w każdym zestawieniu; zwłaszcza tam,
gdzie brzmienie bywa zbyt szczupłe.
Jednak efekt ten jest w LS-V słabiej za-
znaczonej. To model bardziej neutral-
ny od starszych produktów firmy.
Brzmienie okazuje się szlachetne i peł-
ne. Nie odnosi się wrażenia filtracji,
pozbawiania dźwięku jakichś pier-
wiastków czy też korygowania czego-
kolwiek.

Spędziłem z tymi kablami dużo cza-
su i ich dźwięk niejako wtopił się
w mój system. Szczególnie dobry dzień
miały, gdy przyszło do odsłuchu syste-
mu Gamuta. Velumy idealnie oddały
pełny, neutralny i szybki dźwięk duń-
skiego sprzętu, nic nie tracąc z barwy
głosu, masy dźwięku ani jakości basu.
I to chyba dobra droga: nowe modele
nadają się zwłaszcza do zrównowa-
żonych, neutralnych systemów. Z pew-
nością nie popchną ich w stronę sza-
rości, ale też nie dodadzą ciepłka na
siłę. Solidny produkt, wart zaintereso-
wania słuchaczy obawiających się, czy
aby źle dobrane kable nie osuszą im
brzmienia. Te nie osuszą na pewno
i w ogóle nie zrobią krzywdy.

Jak dla mnie, klasa. Przydałoby się
jeszcze, żeby łączówka zaraziła się apa-
racją od kabla głośnikowego.

I jak tu nie uznać, że Velum pozwa-
ła odkrywać muzyczne emocje? W le-
gendy można wierzyć albo nie. Zainte-
resowani mogą zweryfikować możli-
wości tych kabli odsłuchem we wła-
snym systemie. Zachęcam.

Paweł Gołębiowski

Opinia 2

System

Odtwarzacz CD: Advance Acoustic
MCD-403/MDA-503, Gamut CD-3

Gramofon: VPI Aries 3 upgrade/
JMW-10.5/Shelter 901

Kolumny: Vienna Acoustic
Beethoven, ART Loudspeakers
Stiletto 6, Neat Momentum 4i,
Gamut L3,

Wzmacniacz: SoundArt Jazz,
Gamut Si100

Filtr sieciowy: IsoTek Sigmas

Okablowanie Velum znam
dobrze. Od paru lat uży-
wam regularnie głośni-
kowych LS-G (wcześniejsza wersja
szczytowego modelu). Są wyjątkowo
masywne, ale świetnie się sprawdzają,

zwłaszcza w jasnych systemach. Poza
tym mój felieton przyczynił się kiedyś
do rozwiania części tajemnicy, otacza-
jącej wrocławskiego producenta. W tej
sytuacji trudno, bym pozostał obojęt-
ny na nowe kable pana Olszewskiego.
Tym bardziej, że przynajmniej głośni-
kowe zdradzają w stosunku do wcze-
śniejszych modeli wyraźny postęp pod
względem staranności wykonania. Mi-
mo że nadal widać znamiona rękodzie-
ła, to przestały one drażnić. Nowy
głośnikowiec prezentuje się sympat-
ycznie i trochę przypomina Acoustic
Zen Satori.

Kable Velum (od razu w komplecie)
wpiąłem w system po Argentum, któ-
rych używam w większości odsłuchów
własnych klocków, ze względu na bli-
ski optymalnemu układ cech brzmie-
niowych. Użyłem ich też w teście kilku
kolumn wraz z kompletnym systemem
Gamuta, co – biorąc pod uwagę cenę –
nie było wcale megaliansem. Zastąpie-
nie srebrnych Argentum nie wiadomo
jakimi (ale chyba miedzianymi) Velu-
mami z początku nie przyniosło szcze-
gólnej zmiany; zastanawiałem się
nawet, czy dam radę cokolwiek wy-
chwycić. Jednak parokrotna zmiana
wykazała, że system z Velumami brzmi
minimalnie spokojniej. Z pewnością są

Alek Rachwałd